

## Apel o rozsądek, czyli jak zostałem antychrystem

Autor tekstu: **Oskar Wiśniewski**

**P**ewne środowiska osób deklarujących się, ogólnie rzecz biorąc, jako zwolennicy państwa neutralnego światopoglądowo zaciekle walczą z obecnością jakiegokolwiek religii w przestrzeni publicznej. Toczone są batalie o obecność (a raczej jej brak) krzyża w instytucjach publicznych, roztrząsana jest kwestia lekcji religii w programie zajęć szkolnych, wreszcie dyskutuje się o nadmiernym wpływie przedstawicieli Kościoła Katolickiego na życie publiczne w kraju. Poparcie lub nie tych propozycji w całości to indywidualna kwestia każdego zainteresowanego i nie mnie ją tu rozstrzygać w imieniu innych. Czy jednak tędy droga? Czy nie zapomniano o czymś, co powinno ulec zmianie w pierwszej kolejności?

Przyznaję, sam jakiś czas temu napisałem o religii i etyce w szkołach. Sądzę wszak nadal, że oferowanie młodym ludziom wyboru tego, czego chcą się uczyć, jeżeli chodzi o zestawienie religia-etyka (tudzież religioznawstwo, czy cokolwiek innego, bez monopolu na jednostronną prawdę) to rzecz oczywista, której nie powinno się traktować jak daru i łaski ze strony Ministerstwa Edukacji lub Kościoła Katolickiego. Okazuje się jednak, że to nie tu leży istota problemu. Znajduje się ona gdzie indziej- w mentalności ludzkiej. Pewien jej rodzaj i związane z nim konsekwencje w postaci sposobu rozumowania sprawia, że zajmowanie się taką działalnością na rzecz zwiększenia tolerancji różnic światopoglądowych zaczyna się wydawać sprawą drugorzędną w najlepszym wypadku, a w najgorszym- wręcz kosmetyczną.

Zajmowanie się kwestią symboli nie zmieni umysłów ludzkich (pomijając oszołomów spod Pałacu Prezydenckiego, organizujących tam ongiś fascynujące, totemiczne spektakle), które, przesiąknięte wybiórczymi ideałami tolerancji i humanizmu, kierują się nieraz stereotypowym myśleniem. Muszę tu się jasno zadeklarować: uważam, że jednakowo bezmyślne jest kreowanie w zaułkach swojego umysłu stereotypu każdej osoby areligijnej jako antychrysta lub oświeconego, hipertolerancyjnego humanisty, jak i każdego katolika, jako twierdzy zaściankowości bądź oazy miłości. Nie ma tutaj uniwersalnych schematów, a w każdej grupie społecznej znajdzie się zarówno osoby wspaniałe, jak i kanalie.

Powinno to być jasne i oczywiste. Czy tak jest? Niekoniecznie. Wiele lat po schyłku średniowiecza, po Wielkiej Rewolucji Francuskiej, po odkryciach Darwina (który sam miał problemy z określeniem własnej religijności bądź jej braku) i zakonnika Mendla nadal można spotkać się z określaniem kogoś wyłącznie przez pryzmat jego deklaracji wiary lub niewiary. Czyż nie jest to absurdalne? Chyba tylko takie określenia pasuje, kiedy słyzy się niektóre opinie osób wierzących o niewierzących i *vice versa*.

Zewsząd docierają do mnie na przykład twierdzenia, że wszystkie osoby niewierzące, czy to ateści, czy agnostycy, to skrajni immoralisci, niekierujący się w życiu żadnymi zasadami, dbający jedynie o własne dobro (lekceważąc przy tym dobro innych, jak zrozumiałem), wyrachowani, bez ludzkich uczuć itd. . Co więcej!- jest to ten „łagodniejszy” stereotyp. Skrajnie idiotyczne, z którymi również się spotkałem, mówią o tym, że ateści odprawiają czarne msze, wyznają kult szatana bądź żywią się czarnymi kotami. Równie często można spotkać się z tym, iż różne zbiorowiska chcą, by uznawać jedynie ich normy rozumowania i postępowania za właściwe i obowiązujące.

I tak samo krzywdzące są dla katolików opinie o ich zacofaniu, ślepych wierzeniach, sprzeciwie wobec nowoczesność etc. Po pierwsze należałoby odróżnić to, co głoszą święte księgi katolików od tego, co obecnie wciela w życie kościoł instytucjonalny. Po drugie: istnieje spory rozdźwięk pomiędzy tym, jak powinien zachowywać się człowiek, chcący w pełni uczestniczyć w życiu religijnym, a jaka jest rzeczywistość. Przy ocenianiu takiej postawy, postawy „niedzielnego katolika”, obojętnie czy stwierdzimy, że jest to tchórzostwo przed przyznaniem się samemu sobie, iż to nie jest religia dla nas i nie zamierzamy kontynuować uczestnictwa w czymś, co z czasem stanie się farsą, czy też rzeczywiste pragnienie duchowego doskonalenia się, należy mieć na uwadze ten indywidualny czynnik. Coś, co powinno nas wewnętrznie wyłumić przed oceną czegoś, czego motywów być może do końca nie rozumiemy. Wydawanie apriorycznych sądów na temat moralności danej osoby przez pryzmat, racjonalnie patrząc, niewiele znaczących kwestii- czy ktoś utrzymał w sobie wiarę w jednego boga więcej, czy pozbył się wszystkich, jak to kiedyś określono- jest być może największym absurdem początku XXI wieku.

Parafrazując słoweńskiego socjologa, Slavoja Žižka- religia (lub jej brak) jest zbyt ważną

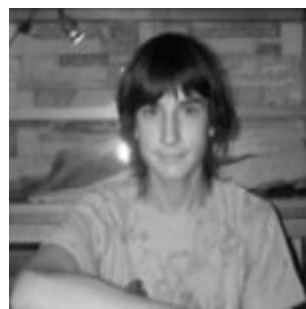
sprawą, aby pozostawiać ją tradycji czy presji otoczenia. Zrozumiałe jest jednak samo przez się, że niewiele młodych (ale nie tylko) ludzi w naszym kraju postanowi pójść pod prąd, wiedząc o tym, co ich czeka. Zgoda, może nie będą dyskryminowani w szkole, na studiach, w pracy. To już zdecydowanie nie te czasy. Ale co zrobić, gdy najbliższe temu człowiekowi osoby odmawiają mu prawa do sądów, do uczestnictwa w życiu jakichś grup, formalnych bądź nieformalnych, czy też twierdzą, że osoba taka jest całkowicie niezdolna do okazywania uczuć takich jak przyjaźń, troska, czy nawet miłość? Czy katolikom, przymuszającym kolejne pokolenia w swoich rodzinach bądź osoby, które do tych rodzin chcą wejść do zmiany światopoglądu (a zdarza się, że jedynie ta kwestia jest przeszkodą), naprawdę zależy na tym, żeby w przyszłości ich dzieci, wnukowie, synowie czy zięciowie robili wszystko na pokaz? A może tak samo ma wyglądać codzienna relacja? Czy ateista próbujący wytłumić w swoich dzieciach jakiegokolwiek przejawy religijnych poszukiwań nie chce czasem oduczyć ich samodzielnego myślenia?

Tutaj powinien pojawić się apel do wszystkich, zarówno gorliwych przeciwników wszelkich religii, jak i do strony „konkurencyjnej” — zaufajcie czasem rozumowi drugiego człowieka i pozwólcie mu myśleć i działać, na tyle na ile pozwala mu jego wiek i doświadczenie, a nie siłą przekonujcie go do swoich racji. Może akurat w tym, pojedynczym wypadku, jego będą lepsze? Od działania każdej jednostki po trosze zależy to, czy nadal niewierzącym przypięta będzie etykieta „komuniści”, a katolikom „ciemnogród”. Niektórzy zapewne uznają pójście na drobne ustępstwa za zaparcie się własnych przekonań. Czy na pewno własnych? Po co w ogóle wpasowywać się w ideologiczne wzorce, zamiast najzwyczajniej w świecie żyć tak, by być w porządku wobec siebie i innych? Czy taka postawa nie jest warta tego, by niekiedy podejść do innych z większym zrozumieniem, jeżeli sytuacja tego wymaga? Konformizm? Nie, nie o to tu chodzi. To, o czym piszę, to w pełni racjonalny i humanistyczny indywidualizm. Kierujmy się swoją głową, drogowskazów szukajmy wszędzie, nie lekceważmy zdania innych, gdyż w niektórych dziedzinach życia nikt nie ma wyłączności na prawdę.

### **Oskar Wiśniewski**

Student Kolegium Międzywydziałowych Indywidualnych Studiów Matematyczno-Przyrodniczych Uniwersytetu Warszawskiego.  
Hodowca zwierząt egzotycznych, członek Polskiego Stowarzyszenia Terrarystów.

[Pokaż inne teksty autora](#)



(Publikacja: 28-07-2011)

[Oryginał..](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,2069) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,2069>)

Contents Copyright © 2000-2011 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2011 Michał Przech

Autorem portalu Racjonalista.pl jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Właścicielami portalu są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tego portalu i jakiegokolwiek jego części.

Wszystkie strony tego portalu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tego portalu oraz opisu niniejszych Praw

Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tego portalu i nie korzystać z jego zasobów.

Informacje zawarte na tym portalu przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów portalu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na portalu. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki prezentuje.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych portalu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do [redakcja@racjonalista.pl](mailto:redakcja@racjonalista.pl)